

DZIŚ W NUMERZE:

Marynarze działają ma-
ta Wojtaszka wyrażają
swą miłość do okrętu
wysokimi osiągnięciami
w wyszkoleniu. str. 2

Na straży WYBRZEŻA

GAZETA MARYNARKI WOJENNEJ

Nr 49 (391)

Gdynia, środa 27 lutego 1952 r.

Rok III

Kochamy nasz okręt — skrawek ziemi ojczystej

Nasi artylerzyści, torpedominerzy, sygnaliści, motorzyści i marynarze wielu innych specjalności szkolą się na doskonałym, nowoczesnym sprzęcie, na okrętach przekazanych nam przez marynarzy Floty Radzieckiej.

Potężną siłą mobilizującą marynarzy do znoszenia trudów służby morskiej, do wytężonej pracy nad podnoszeniem poziomu wyszkolenia, do walki o wysoką dyscyplinę wojskową jest — gorąca miłość i przywiązanie do okrętu, Bandery i służby morskiej, świadomość, że stoją na straży niepodległości i szczęśliwego życia narodu polskiego.

„OKRĘT DLA MARYNARZA, TO NIE TYLKO POTĘŻNA JEDNOSTKA BOJOWA — mówi mat WOJTASZEK, wzorowy dowódca działaniu — ALE JEGO DOM RODZINNY, SKRAWEK JEGO ZIEMI OJCZYSTEJ“.

Kochają swój okręt, dbają o jego żywotność, o stałą gotowość bojową, czystość i sprawność wszystkich mechanizmów i urządzeń nasi marynarze. Motorzyści bosmanmata GRALAKA we własnym zakresie zobowiązali się wykonać szereg prac remontowych w silowni, które miała robić stocznia, ponieważ pragnęli, by jak najszybciej okręt był w pełnej gotowości bojowej. Prace, które podjęli się wykonać — wykonali na długo przed terminem.

A oto drugi przykład miłości, jaką darzą marynarze swoje okręty i sprzęt:

Przed motorzystami „N“ -tej jednostki stanęło zadanie wykonania w jak najszybszym czasie ćwiczebnej silowni, w celu stworzenia dogodnych warunków do szkolenia młodych specjalistów. Mat BURCZAK, st. mar. CHOJNACKI, st. mar. FORYŚ, mar. CHULBUJ i wielu innych rezygnowali z wyjazdu na ląd, pracując przy budowie silowni. Najważniejszym dla nich było, aby okręty ich zespołu otrzymały jak najlepiej wyszkolonych specjalistów.

Na naszych okrętach dumnie powiewają biało-czerwone bandery. Bandera — to symbol honoru marynarskiego, waleczności i sławy. Bandera, to sztandar bojowy okrętu, to znak, że okręt na którym ona znajduje się jest okrętem polskim. Bandera przypomina marynarzom, że służą Ojczyźnie Ludowej, że winni oni z bezgranicznym oddaniem wypełniać nakazy przysięgi wojskowej, że strzegą oni na swych okrętach pracy i szczęśliwego życia swoich rodzin, miast i wsi, całej Ludowej Ojczyzny.

„TRUDNO WYPOWIEDZIEĆ MI SŁOWAMI TO UCZUCIE DUMY I RADOŚCI, TO WIELKIE WZRUSZENIE, JAKIE ODCZUŁEM, GDY PO RAZ PIERWSZY STANĄŁEM NA POKŁADZIE POLSKIEGO OKRĘTU. GDY UJRZAŁEM NA NIM BIAŁO-CZERWONĄ BANDERĘ — mówi młody sygnalista st. mar. STAWISZYŃSKI. — DUMA ROZSADZAŁA MI PIERSI, KIEDY UŚWIADOMIŁEM SOBIE, ŻE JA — POLSKI MARYNARZ BĘDĘ STRZEŻE NA TYM OKRĘCIE POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA MOJEJ OJCZYZNY“.

Kochają swoje okręty i banderę młodzi marynarze. Wysoko cenią oni honor marynarski. Wzorowo wykonują swoje obowiązki, po mistrzowski opanowując specjalności.

Korzystając z doświadczeń mistrzów wojenno-morskich specjalności mała WOJTASZKA, mała JANICKIEGO, bosmanmata WOLDANA, mała ZBIKOWSKIEGO i dzieciaków innych specjalistów, młodzi marynarze pracują nad opanowaniem swych specjalności. Drogowskakiem w pracy młodym specjalistom — mar. PRĄDZYŃSKIEMU — artylerzyście, st. mar. JAROCKIEMU — radiotelegrafistcie, st. mar. DZIONKOWI — motorzyście, mar. MARCZYKOWI — artylerzyście i innym — są nakazy przysięgi wojskowej, miłość do okrętu i bandery, dumna ze swej specjalności i sukcesy wyszkoleniowe specjalistów starszych roczników.

„OBROŃA OJCZYZNY JEST NAJŚWIĘTSZYM OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO OBYWATELA. SŁUŻBA WOJSKOWA JEST ZASZCZYTNYM OBOWIĄZKIEM PATRIOTYCZNYM OBYWATELI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ“ — mówi projekt Konstytucji. Obowiązek obrony Ojczyzny określony Konstytucją, swój patriotyczny obowiązek, z oddaniem wypełniają nasi marynarze, — i ten przy działaniu i ten co ręce trzyma na kole sterowym: ten co w silowni okrętowej kieruje pracą potężnych silników i ten w kuchni i ten w kancelarii.

Rozną nowe kadry specjalistów gorąco kochających swe okręty, morze i służbę morską, dumnych ze swej zaszczytnej służby i z munduru marynarskiego, ze wspólnych tradycji Ludowej Marynarki Wojennej i z doskonałego sprzętu na którym szkolą się.

ZA SWÓJ OKRĘT — SKRAWEK ZIEMI OJCZYSTEJ — ZA HONOR SWOJ BANDERY GOTOWI SĄ ODDAĆ ŻYCIE, GDBY ZASZŁA TEGO POTRZEBA. BIAŁO - CZERWONEJ BANDERY NIGDY NIE OPUSZCZA PRZED WROGIEM.

Lud stolicy złożył hołd pamięci bohaterów z GL i ZWM

Odsłonięcie tablic pamiątkowych w Warszawie

WARSZAWA. Na murze wspaniale odbudowanego gmachu u zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie, mieszczącego Międzynarodowy Klub Książki i Prasy, odsłoniła została 24 bm. tablica pamiątkowa ku czci bohaterów członków Gwardii Ludowej, którzy w okresie okupacji w odwet za bestialstwa hitlerowców dwukrotnie obrzucili granatami mieszczącą się w tym domu hitlerowską kawiarnię „Cafe Club“.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej przybyli uczestnicy walk wyzwolenczych z hitlerowskim okupantem, przybyli z pocztami sztandarowymi delegacje robotnicze i młodzieży ZMP-

owskiej oraz liczni mieszkańcy stolicy.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Komitetu Warszawskiego PZPR z sekretarzem KW PZPR — tow. Władysławem Wichą oraz przedstawiciele stołecznej Rady Narodowej z przewodniczącym Prezydium St. R. N. — Jerzym Albrechtem na czele.

W tym samym dniu odsłonięto tablicę pamiątkową na murze domu przy ul. Mostowej, pod którym w roku 1943 padli w walce z faszystowskimi najeźdźcami: założycielka i pierwsza przewodnicząca Związku Walki Młodych — Hanka Sawicka oraz przywódcy Gwardii Ludowej w Warszawie ppłk. Jan Skrzyszewski i Tadeusz Olszewski.

Wieś polska przygotowuje się starannie do wiosennej kampanii siewnej

WARSZAWA. Zwiększone zadania tegorocznej wiosennej kampanii siewnej mobilizują rolnictwo do wcześniejszego i staranniejszego przygotowania się do wiosennych prac polowych. We wszystkich warsztatach POM, SOM, PGR i Technicznej Obsługi Rolnictwa wre w całej pełni pracą nad terminową naprawą traktorów, maszyn i sprzętu technicznego, który użyty będzie w czasie wiosennych prac siewnych.

Jednocześnie rolnicy zawierają kontrakty na uprawę roślin, nabywają nawozy sztuczne i kwalifikowane ziarno siewne.

Spółdzielnie gminne posiadają już w swych magazynach potrzebne ilości nawozów. W woj. bydgoskim, spółdzielnie gminne otrzymały już 100 proc. nawozów, a w województwach: gdańskim i koszalińskim 80 proc. ogólnej

ilości nawozów sztucznych, przewidzianych na wiosenne zasiewy. Nawozy zakupują w pierwszej kolejności chłopcy, którzy zawarli umowy kontraktacyjne na uprawę wiosenne, a następnie gospodarze małe i średniorolni. W nawozy zaopatrują się również spółdzielnie produkcyjne. Sprzedaż przebiega sprawnie.

W woj. opolskim w pierwszej dekadzie bm. chłopcy zakupili w spółdzielniach gminnych prawie połowę przeznaczonych dla nich nawozów potasowych oraz czwartą część nawozów fosforowych i wapna.

Aby umożliwić chłopom wcześniejsze zaopatrzenie się w potrzebne ilości nawozów sztucznych i kwalifikowanego ziarna siewnego państwo przeznaczyło dla nich poważne kredyty, które są już na ogół rozdzielone.

Depesza Ministra Obrony Narodowej Mongolskiej Republiki Ludowej do Marszałka Rokossowskiego

DO MINISTRA OBRONY NARODOWEJ
MARSZAŁKA POLSKI
KONSTANTEGO ROKOSSOWSKIEGO
Warszawa

W imieniu żołnierzy i dowódców Mongolskiej Armii Ludowej - Rewolucyjnej oraz w imieniu własnym jak najserdeczniej dziękuję Wam i za Waszym pośrednictwem żołnierzom Wojska Polskiego za wyrazy współczucia z powodu wielkiej straty, jaką poniósł nasz naród i nasza armia wskutek zgonu ukochanego wodza narodu mongolskiego, twórcy i organizatora Mongolskiej Armii Ludowej - Rewolucyjnej marszałka Czojbałsana.

Mongolska Armia Ludowa - Rewolucyjna, wypełniając ściśle testament marszałka Czojbałsana, będzie również nadal wiernie służyła swemu narodowi i pilnie służyła jego pokojowej twórczej pracy.

Minister Obrony Narodowej
Mongolskiej Republiki Ludowej
(-) GENERAŁ-LEJTNANT ZANCIW

Robotnicy Wybrzeża realizują zobowiązania ku czci 10-lecia PPR

O zwycięskiej realizacji zobowiązań dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR napływają w dalszym ciągu meldunki załóg robotniczych. I tak załoga tartaku w Miechulinie pomimo trudności jakie powstały z powodu remontu tartaku wykonała dotychczas w 50 proc. zobowiązanie ponadplanowe przetarcia 150 m³ surowca. We współzawodnictwie wyróżniają się tow. Kitowski, Reszka i Markowski.

W warsztatach ślusarskich Nr 2 BZPB w realizacji zobowiązań przoduje brygada Pawła Konkola, która zaoszczędziła w styczniu 1572 roboczogodzin.

Dzięki realizacji zobowiązań znacznie wzrosła wydajność pracy robotników. I tak zespół kowali Władysława Cieślińskiego, który dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR postanowił wykonywać 180 proc., przekroczył podjęte zobowiązanie wykonując 270 proc. normy. Spawacz

Alfons Stosik, realizując podjęte zobowiązanie przekroczył 400 proc. normy, a średnia wydajność pracy blacharza J. Adamskiego wzrosła o dalszych 15 proc.

W Gdańskich Zakładach Przemysłu Dzielniarskiego poszczególne zespoły zwiększyły produkcję dzienną. W oddziale krajalni w wyniku realizacji zobowiązań zmniejszono o 1 proc. odsetek odpadków surowca. We współzawodnictwie ku czci 10-lecia PPR przoduje zespół tow. Misiec.

O ponadplanowej produkcji dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR meldują również robotnicy z Gdańskich Zakładów Papierniczych. Najlepsze wyniki uzyskały tam Helena Urbaniak, która wykonała ponad plan 600 sztuk turetek papierowych i Kazimiera Nowak, która przekroczyła podjęte zobowiązanie wykonując 12 800 kopert ponad plan.

Pogłębiarka „Odra“ pod socjalistyczną opieką

Pogłębiarka „ODRA“, należąca do szczecińskiej bazy PRCPi, została w wyniku inicjatywy WACŁAWA LIPKEGO i EDMUNDA SWORSKIEGO wzięta pod socjalistyczną opiekę.

Korzyści płynące z tej opieki już są widoczne. Załoga z zapalem przeprowadza konserwację poszczególnych ma-

szyn i innych urządzeń pogłębiarki.

Wymienieni dwaj członkowie załogi postanowili również pracować nad stałym podnoszeniem kwalifikacji swych współtowarzyszy pracy. W tym celu zorganizowali szkolenie fachowe, które pozwoli na podniesienie wydajności pracy.

Siewcy epidemii

Od 28 stycznia amerykańskie bombowce, operujące nad Koreą, posługują się bronią, której nie ośmielili się użyć nawet hitlerowcy. W Nonsendon, w rejonie Ccholwonu, w rejonie Sanjani, w rejonie Kumhwa, amerykańscy bandyci zrzucili tekturowe pudełka i torebki papierowe z pchłami, pajakami, komarami, mrówkami i muchami, zakażonymi zarazkami dżumy, cholery i innych chorób zakaźnych.

Ta wstrząsająca zbrodnia jest wyrazem bezsilnej wściekłości imperialistycznych barbarzyńców, którym wydawało się, że przewaga techniczna wystarczy, by przelamać wolę zwycięstwa narodu, broniącego wolności. Rok i siedem miesięcy trwa już wojna. W ciągu tego okresu wyczerpano wszystkie możliwości zbrodni.

Na nic się jednak zdały wszystkie próby terroru. Armie Ridgway'a stoją bezsilnie na linii 38 równoleżnika, a nacisk miłujących pokój narodów zmusił sztabowców amerykańskich do podjęcia rozmów początkowo w Kaesong, później zaś w Panmunđon.

Ridgway i jego mocodawcy postanowili zrobić wszystko, by nie dopuścić do porozumienia w Panmunđon oraz, by wykorzystać okres rokowań dla wzmożenia terroru wobec ludności cywilnej Korei oraz wobec jeńców koreańskich. W Panmunđonie oficerowie amerykańscy uporczywie torpedują każdy wniosek, zmierzający do przyspieszenia zawarcia układu o zawieszeniu broni. Sprzeciwili się oni np. zaproszeniu Związku Radzieckiego do komisji kontrolnej, twierdząc, że członkowie komisji kontrolnej nie mogą po-

chodzić z krajów, które graniczą z Koreą, lub które zainteresowane są bezpośrednio zagadnieniem koreańskim. Chcieliby więc oni izolować konflikt koreański od opinii świata, chcieliby uniknąć kontroli państwa, które jest stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa, państwa, które tak konsekwentnie dąży do przywrócenia pokoju na Dalekim Wschodzie.

Przytoczone fakty stoją w nierozdzielnej ze sobą związku. Wszystkie zbrodnie amerykańskich interwentów zmierzają do tego, by uniemożliwić uzyskanie jakichkolwiek postępów w Panmunđon oraz do sterroryzowania narodu koreańskiego. Już dziś w Waszyngtonie zapowiadają, że zerwanie rozmów o zawieszenie broni będzie hasłem do otwartej agresji przeciw Chińskiej Republice Ludowej.

Potworna zbrodnia amerykańskich agresorów, którzy zrzucili zarazki dżumy i cholery na teren Koreai północnej, ma prawdopodobnie również uniemożliwić postępy rozmów w Panmunđon. Amerykańscy agresorzy nie zrezygnowali bowiem z prób wyzyskania konfliktu koreańskiego, jako ogniska wojny, które miałyby się rozszerzyć na całą kulę ziemską.

Zbrodnia bestii w amerykańskich mundurach stanowi nie tylko dowód, że praktyki i metody hitlerowskie są doskonałe przez amerykańskich militarystów. Stanowi ona przede wszystkim groźbę dla pokoju na całym świecie. Każdy gwałt, każda zbrodnia imperialistów gdziekolwiek by-łaby dokonana, stanowi niebezpieczeństwo dla wszystkich narodów miłujących pokój.

Marynarze działonu mata Wojtaszka wyrażają swą miłość do okrętu wysokimi osiągnięciami w wyszkoleniu

Olbrymia sala teatru „Wybrzeże“ wypełniona była po brzegi marynarzami, podoficerami i oficerami — mistrzami wojenno - morskich specjalności, uczestniczącymi w II Zlocie Przodowników Wyszko- lenia Ludowej Marynarki Wo- jennej.

Radość i dumę widać było na obliczach bosmanmata Kwaśnego, mata Wojtaszka i st. mar. Bartoszek — produ- jących artylerzystów z okrętu oficera S. A. było z czego być dumnym — okręt na którym pełnią oni służbę został uzna- ny jako przodujący okręt Ma- rynarki Wojennej. Wiedzieli, że do zdobycia tego zaszczyt- nego tytułu oni także przy- czynili się wykonaniem wszy- stkich strzelań na bardzo do- brze.

Na chwilę spotkały się ich spojrzenia i uśmiech rozjaś- nił im twarze. Wiadomo — zdobycie tego tytułu zobowią- zuje całą załogę do dźwignię- cia poziomu wyszkolenia je- szcze wyżej, będzie ciężko nieraz, ale marynarze produ- jącego okrętu umieją łamać trudności.

MUSIMY PRZODOWAĆ

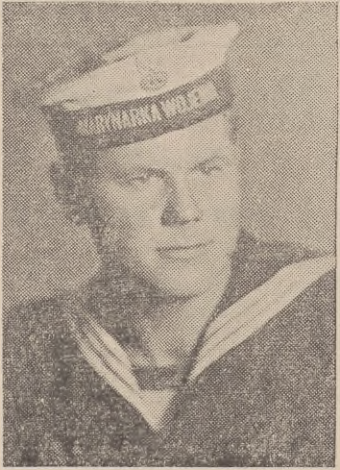
Załoga przystąpiła do no- wego okresu szkolenia. Do- wódcą działonu, na miejsce bosmanmata Kwaśnego, został mianowany mat Wojtaszek — celowniczy. Utrzymał tytuł przodującego działonu, pom- nożony nowymi sukcesami wy- szkoleniowymi tradycje okrę- tu — takie zadanie postawił przed sobą i przed działonem mat Wojtaszek.

W początkowym okresie szkolenia na okręt przybyło kilku młodych specjalistów. Niektórzy z nich zostali skie- rowani do działonu mata Wo- jtaszka. Serdecznie przyjęli młodych kolegów marynarze- artylerzyści. Prysło oniśmienie, jakie czuli młodzi spec- jaliści po przybyciu na ok- ręt. Otoczeni troskliwą opie- ką dowódcy i doświadczonych artylerzystów szybko pozna- li okręt, zycząjąc na nim pa- nujące i jego chlubne trady- cje. Okręt stał się dla nich domem rodzinnym, a załoga wielką rodziną.

Do dzisiejszego dnia pamię- tają młodzi marynarze swoje pierwsze kroki na okręcie i słowa mata Wojtaszka, który nieustannie wpał im zamilo- wanie do specjalności i służ- by na okręcie, miłość do ban- dery, morza i specjalności.

POD BIAŁO - CZERWONĄ BANDERĄ

— Nasz okręt — mówił im mat Wojtaszek — jest okrę- tem przodującym, a stał się nim dlatego, że cała załoga, marynarze wszystkich spe- cjalności, głęboką miłością da- rzą swój okręt, że zawsze, je- żeli idzie o honor okrętu go- towi są do jak największego wysiłku i poświęcenia. Miłość do okrętu jest czynnikiem, któ- ry powoduje stały wzrost go- towości bojowej okrętu.



Wy weszlście teraz w skład naszej okrętowej rodziny i musicie wiedzieć, że okręt dla marynarza, to nie tylko po- tęzna bojowa jednostka, ale jego dom rodzinny, skrawek jego ziemi ojczystej.

Spójrzcie, nad okrętem po- niewa biało - czerwona ban- dera. To nasz sztandar, to wi- doczny znak, że okręt jest częścią naszej Ojczyzny, że marynarze, którzy na nim pełnią służbę są gorącymi pa- triotami.

Pamiętajcie, że „okręty Rzeczypospolitej Polskiej w żadnym wypadku nie spuszcza bandery przed nie- przyjacięciem“. Honor i miłość Ojczyzny nakazują maryna- rzom raczej zginąć niż pohań- bić banderę i oddać okręt w ręce wroga.

Wbiły się marynarzom w pamięć te słowa. Wysokimi o- siągnięciami w wyszkoleniu dokumentują oni swe przy- wiązanie do okrętu, dumę z ciężkiej, ale zaszczytnej służby morskiej. Jako wzór postawili sobie swego do- wódcę — mata Wojtasz- ka, przodującego górnika z ko- palni „Lubań“, który jako re- bacz wyrabiał ponad 200 proc. normy, a obecnie jako artyle- rzysta po mistrzowsku opano- wał swą specjalność, otrzymu-

jąc odznakę „Wzorowy Mary- narz“.

Przekonali się sami, że ży- cie poszczególnych działów na okręcie musi być ze sobą ści- śle powiązane, że bez marya- narskiego koleżeństwa, bez marya- narskiej przyjaźni, bez miłości do okrętu, nie może być mowy o sukcesach w wy- szkoleniu, o przodowaniu.

Każde osiągnięcie lub niedo- ciągnięcie jest udziałem całej załogi okrętu.

Nic też dziwnego, że rozu- miejąc w pełni te zagadnie- nia działów z zapałem przystą- pił do szkolenia. Marynarze uczyli się działoczynów, zapo- znawali się z budową sprzętu, starannie przygotowawali konspekty na zajęcia, studio- wali RSO i żywo interesowali się wszystkimi sprawami związanymi z życiem okrętu. Każdą chwilę wykorzystywali na szkolenie, uzupełniając swoje wiadomości fachowe.

KOLEŻEŃSKA POMOC

Nie szczędzili czasu na po- moc dla nich, dowódcą dzia- lonu mat Wojtaszek i do- świadczeni artylerzyści mat Popa, st. mar. Bartoszek i in- ni, opowiadając im o przeby- tych strzelaniach, pomagając w szkoleniu.

Marynarze natomiast ze wszystkimi niejasnościami zwracali się do swych star- szych towarzyszy. Kiedy więc mieli trudności z odczytywaniem odbiorników prosili o pomoc mata Popę. Ten w czasie wolnym od zajęć wziął mar. Prądnickego, Świątkę, Mielczarka i Rosiaka i poszli do sprzętu. — Tarcza celownika K podzielona jest na stopnie... — zaczął wyjaś- niać. Po dokładnym omówie- niu odbiorników przystąpili do ćwiczeń praktycznych. Mat Popa nastawiał wartości, a marynarze odczytywali je. I tak po kilku takich ćwicze- niach wszystkie młodzi marya- narze w działonie zapoznali się z odbiornikami przy działach.

Coraz wyżej podnosi się po- ziom wyszkolenia w działonie mata Wojtaszka, coraz więcej nazwisk marynarzy z jego dzia- lonu zamieszczonych jest na tablicy przodowników wyszko- lenia. Działon nadal jest dzia- lonem przodującym, ponieważ marynarze kochają swoje dzia- ła, okręt i banderę, a mi- łość swą wyrażają konkre- tnymi osiągnięciami w wyszko- leniu i w wysokim zdyscypli- nowaniu.

mat Jerzy Wiatr

Młodzi marynarze poznają nasze okręty

W jedną z ostatnich niedziel młodzi marynarze — przyszli specjaliści wojenno - morscy — pod kierownictwem mata Czyn- ko i st. mar. Kurka zwiedzili port.

Podzieleni na grupy marya- rze ze wzruszeniem wpatrywali się w stalowe kadłuby okrętów. Fałą pytań zalewali swoich przełożonych, którzy opowiada- li im o tradycjach i zaletach wspaniałego sprzętu, o produ- jących okrętach floty. Czas plynął szybko, młodzi marynarze z roziskrzonymi z radości oczy- mi patrzyli na działa, na wy- rzutnie torped, na wszystko, co się na okrętach znajdowało. Dumni byli, że przypadł im w udziale zaszczyt pełnienia służ- by we Flocie.

Trzykrotny przodownik pra- cy, spawacz z fabryki maszyn i narzędzi rolniczych w Kaliszu — mar. Mike z radością pa- trzył na okręty. Czuli się zado- wolony, że on syn robotnika i sam robotnik dziś stoi na stra- ży demokratycznych zdobyczy naszego narodu, tego wszystkie- go co sam kilka miesięcy temu budował w zakładzie pracy. Po- wiedział więc do kolegów:

— Jestem dumny, że zapew- niam spokojny byt swej matce, że szkolę się i jestem pożytecz- nym żołnierzem robotniczo - chłopskiej Ojczyzny — Polski Ludowej“.

— To samo odczuwa każdy z nas — dodał mar. Leszczyń- ski. — Wiemy, jaki zaszczyt nas spotkał i pokażemy w kon- kretnej pracy szkoleniowej, że jesteśmy godni zaufania, jakim obdarzył nas naród.

Nasi młodzi marynarze ko- chają okręty i banderę, która dumnie powiewa na naszych jednostkach. Od pierwszej chwi- li przybycia ich na okręty wi- dać u nich radosny zapał do szkolenia, umiłowanie okrętu i całkowite oddanie się służbie wojskowej.

Nic też dziwnego, że mar. Mike tak serdecznie mówi o ko- leżeństwie:

„Dopiero tu poznałem praw- dziwe koleżeństwo, tak ze stro- ny podoficerów, jak i marya- rzy, którzy udzielają nam cen- ny wskazówek do dalszej pracy, starają się abyśmy stali się jak najszybciej wzorowymi specjalistami.“

W niedługim już czasie mło- dzi specjaliści staną przy dzia- łach i na wielu innych poste- runkach bojowych na okręcie, by swą pracą przyczynić się do podniesienia gotowości bojowej Ludowej Marynarki Wojennej na jeszcze wyższy poziom.

mat Tadeusz Gromelski

Głosy w dyskusji O PROJEKCIE KONSTYTUCJI

Ppor. WACŁAW TUSZYŃSKI

Prawo do głodu, nędzy i zacofania mieli chłopci pracujący w Polsce sanacyjnej

Jestem synem matorolnego chłopca. Pamiętam doskonale czasy przed wrześniem 1939 roku, czasy władzy burżuazyj- no - obszarniczej, kiedy to na- wet nie było do pomyslenia, żeby syn matorolnego chłopca zajmował stanowisko w apa- racie państwowym.

Dziś Władza Ludowa daje każdemu prawo do zdobycia kwalifikacji zawodowych, pra- wo do wypoczynku i wiele in- nych dobrodziejstw, a jedno- cześnie zabezpiecza to wszy- stko piękną kartą projektu Konstytucji.

Prawo do nauki w Polsce przedwrześniowej miał syn fabrykanta, obszarnika i ku- laka, ludzi posiadających — nam nie starczało pieniędzy na naukę.

Prawo do zdobycia pracy miał ten, kto posiadał protekc- cję — tzw. „plecy“, kto potra- fił płaszczyć się i wysługiwać sanacji, a ponieważ ojciec nie- nawidził „czapkowania“ — było u nas głodno i chłodno.

Rezerwista, wychodzący z wojska powiększał nie szereg pracowników, lecz szeregi bez- robotnych.

Obecnie widmo bezrobocia

zostało zlikwidowane. Znikła u nas w kraju ciemnota i za- cofanie, które potrzebne było burżuazji w jej rządzeniu po- to, by lud pracujący nie mógł zobaczyć prawdziwego jej o- blicza. Ja jestem dziś ofice- rem, posiadam wykształcenie — odnalazłem skradzione przez burżujów szczęście i ra- dość z życia.

Aparat administracyjny w Polsce sanacyjnej gniebił ludzi pracy. Nad chłopem i robot- nikiem zawsze wisiała gumo- wa pałka lub szabla granato- wego policjanta i lista sekwe- stratora, który częstokroć za- bierał ostatnią krowę czy me- ble.

Dziś aparat administracyj- ny Polski Ludowej stoi na straży praw ludu, sam wywo- dzi się z ludu. Czołowe sta- nowiska zajmują robotnicy i chłopci. „Czapkowanie“ przed „jaśnie panem“ skończyło się. Władza Ludowa przekreśliła wszystkie bandyckie machina- cje burżuazji.

Projekt Konstytucji w mo- im ręku jest potężnym orę- żem w walce o wychowanie marynarzy na świadomych i ośmiatych obrońców Ludowej Ojczyzny.

Marynarz JAN NOWAK

Ojciec mój nie musi harować na „pasibrzucha“ gospodaruje na swoim — dla siebie, dla Ojczyzny

Przed wojną było nas w domu ośmioro. Ojciec pracowa- ła na folwarku u dziedzica Bronichowskiego w powiecie sandomierskim. Jak u kazde- go fornała była u nas bieda, odczuwaliśmy głód i niedosta- tek.

Do szkoły wiejskiej ojciec nie mógł nas posyłać bo nie miał pieniędzy na opłatę ksią- żek, zeszytów i ołówków. Oj- ciec sam nie umiał czytać ani pisać.

Władza Ludowa dała ojc- u ziemię z folwarku dziedzica

— projekt Konstytucji za- pewnia mu prawo do tej zie- mi na zawsze. Ojciec już nie musi harować za grosze u „pa- sibrzucha“ — gospodaruje na swoim, dla siebie i dla Oj- czyzny.

Obecnie nie tylko moi bra- cia ukończyli szkoły, ale i oj- ciec nauczył się czytać i pi- sać. Zawdzięczamy to Polsce Ludowej.

Ten dług zaciągnięty wobec Ojczyzny spłaca mój ojciec su- mienną pracą na roli, a ja wzorowym pełnieniem żoł- nierskiej służby.

Bosmanmat pchor. Bury wiernie dotrzymuje słów żołnierskiej przysięgi

...„Służę ci polskie morze, że nigdy cię nie opuszczę...“ Te proste a jakże mocne słowa ze- cznia wymawiali żołnierze I Armii Wojska Polskiego, kiedy to w zwycięskiej walce u boku bratniej Armii Radzieckiej do- tarli do ojczystych brzegów Bałtyku.

Wierność Banderze służeje każdy marynarz Ludowej Ma- rynarki Wojennej, w chwili składania uroczystej przysięgi żołnierskiej.

Podchorążowie OSMW będą- ce na praktyce wykazali, jak bar- dzo kochają służbę w Maryna- rce Wojennej, jak przywiązani są do morza. Każdą pracę o- krętową, każde bojowe zadanie wykonywali sumiennie. Na szczególne wyróżnienie zasłu- gują tacy podchorążowie jak: Bury, Szymański, Leśniewski i wielu innych.

Obecnie odbywają oni naukę teoretyczną w gabinetach szko-

leniowych i nie szczędzą wysi- lku, aby naukę wzorowo opa- nować. Takie przedmioty jak nawigacja, meteorologia, wie- dza okrętowa itp. mimo, że są dość trudne, jednak przez nich opanowane są bardzo dobrze.

Przodownikiem w nauce i służbie jest bosmanmat pchor. Bury. Ale nie tylko sam do- brze się uczy. Udziela także po- mocy tym podchorążym, któ- rym nauka sprawia trudności.

Bosmanmat pchor. Bury, to doświadczony marynarz — spe- cjalista. Kilka lat służył na je- dnym z naszych okrętów, peł- niąc obowiązki artylerzysty. Wzorowo wywiązywał się ze swych obowiązków, nieustan- nie pogłębiał swe wiadomości wojenno - morskie. Za sumien- ną pracę i wysoki poziom wy- szkolenia, dowództwo powie- rzło mu odpowiedzialne sta- nowisko — dowódcy działonu.

Sumiennie i z całym zapałem wykonywał swe obowiązki, wy- chowywał swych podwładnych na przodujących w służbie i szkoleniu marynarzy. Na egzaminach działon jego osiągnął wynik bardzo dobry z wysz- kolenia bojowego i polityczne- go.

Obecnie w OSMW bosman- mat pchor. Bury w dalszym ciągu pracuje nad sobą i swy- mi kolegami. W czasie wolnym, bosmanmat pchor. Bury wy- jaśnia podchorążym współdzia- łanie części dział artylerijskich, wyrzutni torpedowych, urzą- dzeń tralowych i bomb głębi- nowych. Tłumaczy podchorą- żym jak winno odbywać się a- larmy: „alarm lądowy“, „alarm wodny“ czy „człowiek za bur- tą“. Mówiąc podchorążym o współdziałaniu różnych mecha- nizmów, o sprawnym wykony- waniu zadań bojowych przyta- cza on niejednokrotnie przy-

kłady z filmów radzieckich: „Dni pokoju“, „Czwarty pier- skop“, „Torpedowiec „Nieugię- ty“ i innych — jak marynarze radzieccy ofiarnie pełnią swą służbę.

Dużym zaufaniem i szacun- kiem darzą podchorążowie bos- manmata pchor. Bury za to, że udziela im pomocy w trud- nych zagadnieniach, że uczy ich miłości do morza i służ- by w szeregach Ludowej Maryna- rki Wojennej, wierności biało- czerwonej Banderze.

Podchorążowie, wierni syno- wie klasy robotniczej, przyszli oficerowie — wychowawcy mło- dych kadr marynarskich, pomni pięknych tradycji żołnierzy I i II Armii Wojska Polskiego, wzorowo ucząc się i szkoląc wiernie dochowują słów żołnie- rskiej przysięgi i wierności Ban- derze.

mat pchor. Ludwik Gruszecki

WYNIKI 11-GO ROKU PLANU 6-LETNIEGO

WZROST WARTOŚCI PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ

124.4% 1951

100% 1950

Z życia organizacji partyjnych

Terminowe opłacanie składek — statutowym obowiązkiem członków partii

Okres poprzedzający akcję sprawozdawczą — wyborczą jest okresem nasilonej pracy komitetów organizacji partyjnych oraz ich sekretarzy.

Członkowie i kandydaci partii szykują się do tej ważnej akcji wyborów nowych władz — z największą dokładnością i powagą. Sekretarze organizacji partyjnych, w dyskusji z towarzyszami, szeregowymi członkami partii, analizują dotychczasową pracę — przeglądają ewidencje, uchwały, jakie podejmowane były na zebraniach i posiedzeniach partyjnych.

Przeglądają między innymi listy opłacania składek partyjnych.

Z dumą rozkłada listę składek sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, tow. Maciejak, na której od góry do dołu widnieją wypełnione okienka rubryk, świadczące o tym, że towarzysze tej organizacji w terminie opłacili składki partyjne.

To samo może powiedzieć sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Szczepański, lub sekretarz — tow. Dębski. Organizacje partyjne, których sekretarzami są wyżej wymienieni towarzysze wykonują sumiennie swój obowiązek statutowy.

Lecz nie wszędzie organizacje partyjne dbają o to, aby miesięczna opłata składki członkowskiej była świadomym aktem ze strony każdego członka czy kandydata, nie wszędzie zadają one sobie trudu wyjaśnienia towarzyszom czym jest w naszej partii — partii nowego typu — składka partyjna.

W partii burżuazyjnej będącej luźnym zbiorowiskiem członków — sympatyków niczym niemal z partią niezwiązanych, składka członkowska to w najlepszym wypadku jedna z form zasilania partii funduszami, to zwykła formalność, nie wypełniona żywą treścią. Zdarzają się u nas wypadki, że towarzysze nie placą regularnie składek partyjnych, albo zalegają nawet z opłatą przez kilka miesięcy. Tak jest np. w podstawowej organizacji partyjnej, w której sekretarzem jest tow. Kuziura. Są tu towarzysze, którzy mają miesięczne opóźnienie w opłacie składek członkowskich, są także towarzysze, którzy przez dwa, a na-

wet jeden z towarzyszy — trzy miesiące, nie placili składki członkowskiej — uważając to za „drobiazg“. Podobnie sprawa przedstawia się w podstawowej organizacji partyjnej, której sekretarzem jest tow. Dąbrowski oraz w podstawowych organizacjach partyjnych, gdzie sekretarzami są: tow. Zaworski, tow. Tomaszewski, tow. Jarczyk.

W partii typu bolszewickiego, partii, której siła tkwi w jej zwartości, w jedności poglądów i działania wszystkich jej członków, składka partyjna — to nie formalny obowiązek comiesięcznego świadczenia na rzecz partii; ale bezpośredni wyraz jedności woli, jaka panuje wyłącznie w partiach proletariackich, to wyraz świadomego stosunku wszystkich towarzyszy do zadań partyjnych, to jedna z form ścisłej, nierozdzielnej więzi łączącej partię z jej poszczególnymi członkami.

Dlatego właśnie partia nasza przywiązuje do sprawy opłacania składek członkowskich wielką wagę. Dlatego też pierwszy artykuł statutu PZPR mówi wyraźnie: „członkiem partii jest każdy kto uznaje zasady programowe partii, pracuje w jednej z organizacji partyjnej, podporządkowuje się uchwałom partyjnym i opłaca składkę członkowską“. Dlatego wreszcie inny paragraf statutu przewiduje, że ten kto bez ważnych przyczyn nie opłaca w ciągu trzech miesięcy składki partyjnej, przestaje być członkiem (kandydatem) partii.

Nie odbywa się to oczywiście automatycznie. Organizacja partyjna rozpatruje indywidualnie każdy przypadek.

Towarzysze zalegający ze składkami tłumaczą się najczęściej, że w postępowaniu ich nie ma złej woli, że po prostu... zapominają o opłaceniu składki w terminie.

Jakże obciążające świadomego członka partii jest takie tłumaczenie. Cóż wart jest bowiem członek partii, który zapomina o tak ważnym obowiązku? Czyż organizacja partyjna może go obdarzyć pełnym zaufaniem? Skąd można mieć pewność, że towarzysz taki nie zapomina o innych, ważniejszych obowiązkach?

Tłumaczenie zaległości partyjnych „zapomnieniem“ argumentowanie, że „ostatecznie partia nie zbiedzie bez tych moich paru złotych jeżeli nie nie zapłacę w tym miesiącu“ świadczy nie tylko o braku poczucia obowiązku partyjnego i partyjnej dyscypliny członka czy kandydata partii, ale świadczy przede wszystkim o niedojrzałym, niewłaściwym stosunku towarzysza do partii i tym wreszcie, że nie czuje on się z partią ściśle związany, że zrobił już pierwszy krok na drodze do oderwania się od partii.

Nie chodzi przecież tylko o te paru złotych, chociaż wprawdzie ze składek członkowskich, z tych właśnie złotych, powstaje fundusz partii.

„Sprawa polega na tym — powiedział na jednej z narad pracowników w Moskwie wybitny działacz partii bolszewickiej Michał Kalinin — jeżeli nie placicie na czas składek partyjnych oznacza to, że nie myślicie o partii, że do obowiązków partyjnych odnosicie się niedbale. Ten zaś, kto tak się odnosi do obowiązków partyjnych — i to w dodatku tak zwykłych — ten widać nie ma partii głęboko w sercu.“

Trzeba aby właśnie w taki sposób tłumaczyły nasze organizacje partyjne członkom i kandydatom partii wagę terminowego opłacania składek. Trzeba, aby wychowywały one nie tylko w duchu dyscypliny partyjnej, ale przede wszystkim w duchu głębokiego, szczerzego oddania dla partii, w duchu gorącego jej umiłowania.

Trzeba, aby towarzysz partyjny czuł się każdą swą myślą, każdym swym słowem i czynem, związany z partią. By widział w partii nie tylko swój drogowskaz i oparcie, lecz także swego najlepszego opiekuna, najserdeczniejszego przyjaciela.

Mniej będzie na pewno w naszej partii wypadków niedyscyplinowania, zaniedbywania partyjnych obowiązków, mniej będzie członków, których legitymacje świecą pustymi, pozbawionymi znaczków kartkami, jeśli organizacje partyjne będą lepiej niż dotychczas pracować nad tym, aby każdy towarzysz — w myśl słów Kalinina miał partię głęboko w swym sercu.

P. J.

W rocznicę śmierci

EDWARD DEMBOWSKI

— gorący patriota, szczerzy demokrata

Edward Dembowski urodził się w Warszawie w 1822 r. w arystokratycznym domu. Jako młody chłopak kształcił się pod kierunkiem najlepszych ówczesnych profesorów, zapoznał się z postępową literaturą zachodnio - europejską.

Wątłego zdrowia, zamykał się w świecie książek, żywo interesując się ruchem demokratycznym. Żywotnych sił narodu szukał poza swoim środowiskiem, poza szlachtą. Wyrzekł się on całej klasy szlacheckiej, z której pochodził, wyrzekł się nawet swego ojca — kasztelana.

Zbliżał się do rzemieślników, wyrobników miejskich i drobnomieszczanstwa, szybko znajduje z nimi wspólny język.

W 1842 roku zaczyna wydawać Dembowski czasopismo „Przegląd Naukowy“. Piętnuje w nim szlachecki egoizm klasowy, zacołanie, plotkarstwo i pijaństwo, wskazuje na konieczność udostępnienia oświaty, szerokim masom ludowym.

Równoległe z pracą publicystyczną Dembowski pracuje w demokratycznym ruchu narodowo - wyzwoleniczym, „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“, przygotowującym powstanie w 3 zaborach. Jest przekonany, że o wolność, niepodległość musi walczyć cały naród, że warstwę chłopską można pozyskać za cenę zniesienia pańszczyzny i uczynienia z chłopca wolnego obywatela.

Mając wiadomość o szerzeniu się ruchu spiskowego w poznańskim Dembowski wyjeżdża tam, aby uzgodnić wzajemne działania.

W tym czasie policja carska wpada na ślad działalności organizacji „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“. Nastąpiły aresztowania. Organizacja legła w gruzach. Wywołanie powstania w pierwotnie oznaczonym terminie okazało się niemożliwe.

Znalazłszy się na nieznanym sobie terenie, Dembowski

szybko pozyskał miejscowych działaczy demokratycznych, którzy podziwiali jego energię i rewolucyjne doświadczenie.

Działalność Dembowskiego nie uszła szpicłowego oka pruskiej policji, która widziała w nim niebezpiecznego burzyciela porządku i zaciętego wroga „Świętego Przymierza“.



Jesienią 1844 roku został on uwięziony „za propagandę komunistyczną między ludem“ i po paru miesięcznym przetrzymaniu wydany z granic Królestwa Pruskiego.

Wygany z Prus Dembowski udał się najpierw na zachód do Brukseli, potem wrócił do kraju, do Galicji, gdzie stał się duszą ruchu rewolucyjnego, który ogarnął miał niebawem wszystkie 3 zabory. Ścigany przez policję austriacką, Dembowski wymykał się wciąż z jej rąk, doprowadzając do wściekłości swych oprawców.

W połowie stycznia 1846 roku zebrał się w Krakowie przedstawiciele rewolucyjnych organizacji 3 zaborów i ustalili termin wybuchu powstania na noc z 21 na 22 lutego.

Policja jednak została zawiadomiona przez zdrajców

z obozu szlacheckiego o mającym nastąpić powstaniu i w przeddzień jego wybuchu aresztowała prawie całe kierownictwo spisku.

Dembowski uniknął aresztowania dzięki temu, że w przeddzień wyjechał z Lwowa w samborskie dla skontrolowania poczynionych tam przygotowań. Na wieść o aresztowaniach przedarł się do Krakowa.

Przybycie Dembowskiego nadało rozmach rozpoczętemu powstaniu na terenie ziemi krakowskiej.

Chcąc powstanie chłopskie przeciw ciemnościom — banom włączyć do walki narodowo-wyzwoleniczej, Dembowski zorganizował procesję, która miała przekonać chłopów o konieczności walki z zaborcą i sam ubrany w sukmanę stanął na jej czele.

Na rynku Podgórskim procesja natknęła się na oddział wojsk austriackich. Dembowski zginął od jednej z kul.

Powstanie krakowskie zgasiło po śmierci Dembowskiego.

Edward Dembowski — jedna z najpiękniejszych postaci w dziejach narodu polskiego, to symbol walki przeciw mocarstwom zaborczym, przeciw feudalizmowi i „Świętemu Przymierz“.

Polska Ludowa, pielęgnując tradycję wszystkich co było najbardziej postępowe w naszej przeszłości, nie zapomina również o Edwardzie Dembowski, patriocie, rewolucjonście — demokracie, marzącym o socjalizmie, choć nie wiedzującym jeszcze, jak ten socjalizm urzeczywistnić.

Dzisiaj to, o co walczył Edward Dembowski zostało zrealizowane — władzę ujął w swe ręce lud pracujący i on buduje szczęśliwą przyszłość naszej Ojczyzny. Bilansem zdobytych naszego narodu jest ogłoszony niedawno projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

K. P.

Opowiadania radzieckich marynarzy

W Dunkierce bez zmian

Miasto Dunkierka leży w północno - zachodniej Francji. W 1940 roku zdobyła sobie smutną sławę z powodu panicznej ewakuacji wojsk angielskich z Francji. Hitlerowcy przez kilka lat panoszyli się w Dunkierce, znęcając się nad miejscową ludnością, dopuszczali się gwałtów i grabieży, burzyli domy mieszkalne, obracali w ruiny zabytki historyczne.

Lecz oto minęło już siedem lat od czasu wyzwolenia Francji od okupantów faszystowskich. Ludzie radziecy zwycięsko zakończyli wojnę, odbudowali gospodarkę narodową kraju i z ufnością kroczą naprzód. Weźmy dla przykładu chociażby Murmańsk. Miasto przeżyło ciężkie czasy podczas wojny, było w sposób barbarzyński bombardowane przez lotnictwo faszystowskie. A teraz zmieniło się nie do poznania: stało się ono jeszcze piękniejsze niż przed wojną.

Dunkierka jest prawie tak samo wielka, jak Murmańsk, a zmiany od chwili wypędzenia hitlerowców nie nastąpiły dostojnie żadne. Mogliśmy się przekonać o tym osobiście, zwiedziliśmy w bieżącym roku port Dunkierki.

„Miasto jak i dawniej przedstawia jedno pole ruin. Nie odbudowano ani jednego budynku. Dunkierka wygląda tak, jak wtedy, gdy opuścili ją hitlerowcy — ruiny, gruzy, cierpienia dziesiątków tysięcy prostych ludzi.

W Dunkierce panuje ogromna nędza. Na każdym kroku, czy to będzie na terenie portu, czy na ulicach miejskich, zatrzymują was ludzie proszący o jałmużnę. Gdy nasz parowiec „Kama“ zawiązał do Dunkierki, to pierwszy widok, jaki zobaczyliśmy był wielki tłum ludzi, stojących na nadbrzeżu. Nie zdążyliśmy zejść na brzeg, a od razu ludzie ci rzucili się do nas z prośbami, abyśmy dali im cokolwiek jeść. Są to bezrobotni. Stracili już rachubę dni przymusowej bezczynności i głodowego życia.

— Tak samo było i za hitlerowców — powiedział nam pewien bezrobotny Francuz. — W Dunkierce jest bez zmian.

„W śródmieściu znajdują się wielkie zakłady gastronomiczne. Pewnego razu wraz z kapitanem parowca wszedłem do takiego zakładu. Byliśmy tam prawie godzinę. W ciągu tego czasu do sklepu weszło tylko pięć osób, które w milczeniu obejrzały półki i wystawy i nic nie kupiwszy tak samo w milczeniu wyszły ze sklepu.

— I tak jest codziennie — poskarżył się nam właściciel zakładu.

W innym sklepie z gotową odzieżą sprzedawca poufnym tonem powiedział:

— Nie radzę nic kupować: towary są z USA. A amerykańskie wyroby, sami wiecie... I jego gest wymownie, niż

słowa, świadczył o niskiej jakości towarów, importowanych do Francji z za oceanu.

W ciągu tygodnia w sklepie tym sprzedaje się przeciętnie półtora garnituru. Nie ma w tym nic dziwnego. Garnitur kosztuje około 18 tysięcy franków, a robotnik zarabia miesięcznie najwyżej 4 000 franków.

„Imperialiści amerykańscy coraz bardziej podporządkowują sobie Francję, faktycznie okupując całe okręgi kraju. Pokazywano nam gazetę z mapą amerykańskich baz wojennych we Francji. Jak maci drapieżnej ośmiornicy ciągną się one od północy na południe, z zachodu na wschód kraju.

Tak jest nie tylko we Francji. Gdy byliśmy w Niemczech zachodnich i staliśmy na dziedzińcu portu kilońskiego, koło naszego parowca przepłynęły dwa statki amerykańskie, naładowane sprzętem wojskowym. Później, wypływając z Kanału Kilońskiego, widzieliśmy koło ujścia Łaby jeszcze dwa okręty z amerykańską flagą, płynące w kierunku Niemiec zachodnich. Widzieliśmy również żołnierzy, wskrzeszanej z polecenia Amerykanów niemieckiej armii odwetowej. Noszą oni mundury, przypominające te, jakie nosiła żoldactwo niemieckie za Hitlera...

A. ANDREJEW, pierwszy pomocnik kapitana parowca „Kama“.

Motorowcy „Floty“ wzięli udział w I raidzie zimowym



W niedzielę dnia 24 bm. nowopowstała sekcja motorowa WKS „Flota“ wzięła po raz pierwszy udział w pierwszym raidzie zimowym Zrzeszeń Sportowych Okręgu Gdańskiego.

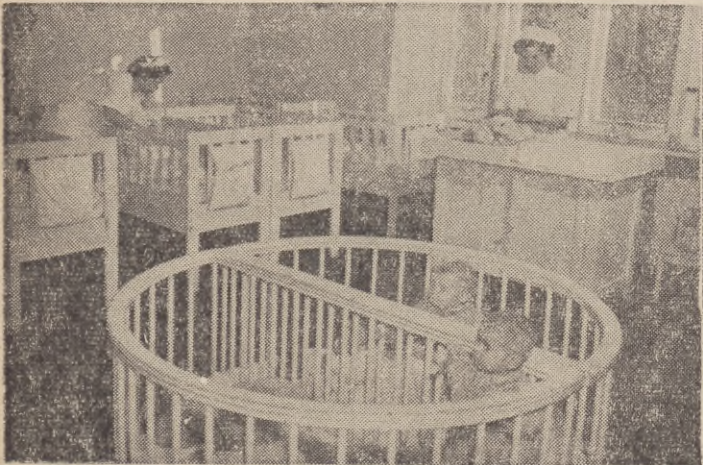
Udział w raidzie wzięło 15 zawodników Floty.

W poszczególnych kategoriach maszyn pierwsze miejsca zajęli: Kolodyński na SHL — 125 cm³, Haller na BMW — 300 cm³, Nowak na BMW 350 cm³, Paradowski na BMW — 750 cm³.

DZIECI I MŁODZIEŻ

U nas...

„Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży i zapewnienie jej najszersze możliwości rozwoju” — tak oto brzmi artykuł 68 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Słowa te znajdują głębokie pokrycie w praktyce, w codziennym życiu. Żłokki i przedszkola, Domy Dziecka, wszechstronna opieka naszego rządu i partii nad matką i dzieckiem jest dziś w Polsce Ludowej radością rzeczywistością. Szczęśliwe są dzieci polskie, przyszłość polskiego narodu, radosne są ich lata dziecięce, szczęśliwa jest ich młodość.



Oto na zdjęciu widzimy przedszkole i żłobek przy Dolnośląskich Zakładach Wytwórczych Urządzeń Radiowych w Dzierżoniowie. Rodzice, których dzieci znajdują się w tym przedszkolu i żłobku spokojnie mogą pracować, gdyż wiedzą, że ich pociechy znajdują się pod dobrą fachową opieką lekarzy i wykwalifikowanych pielęgniarek. Takich żłobków i przedszkoli jest w Polsce Ludowej setki i tysiące. Tak oto realizuje nasz Rząd Ludowy troskę i opiekę oraz wychowanie dzieci i młodzieży.



To zdjęcie jest również jak skrawym dowodem troski i opieki naszego Ludowego Państwa nad najmłodszymi swymi obywatelami. Oto doktor Maria Marczyńska - Rogowska bada uważnie dziecko M. Lusawowej, maćrolnej chłopki z gromady Osieck. Czy było do pomyślenia przed wojną, ażeby lekarz, w danym wypadku z Warszawy wyjeżdżał bezinteresownie w dzień wolny od pracy, rezygnując z zasłużonego odpoczynku na wieś i badał tam troskliwie dzieci bezrolnych i maćrolnych chłopków? Nie. Polska sanacyjna nie troszczyła się o dzieci robotników i chłopów pracujących. Życie dziecka robotnika czy pracującego chłopka było w Polsce burżuazyjnej Państwu nie wartym, co życie psa. Padły one ofiarą gruźlicy, tyfusu i innych chorób, a jak wyrzynały to wszystko, to czekały ich zamiast szkoły,

nędra i głód. Dzieci robotników mieszkające najczęściej na strychach lub w wilgotnych suterynach, zajmowały się sprzedażą papierosów lub gazet względnie czyszczeniem butów, lub po prostu trzymały się żebranią. Dla nich nie było piękna lat dziecięcych, ogródków jordanowskich, przedszkoli, szkół a następnie wyższych uczelni. Wszystko to było własnością klas panujących — kapitalistów i obywateli, spekulantów i bogaczy wiejskich. Tak samo dzieci biedoty wiejskiej za marny kawałek chleba i parcie porcieta (sukienkę), od rana do nocy musiały harować u bogaczy: paść gęsi, kro-

wy i pomagać w innych pracach gospodarskich. O szkole śnić nawet nie mogli. W wielu wypadkach nie wiedzieli, że takie istnieją. Taka oto była rzeczywistość — straszna, rażąca, niesprawiedliwa.

Dzięki wiekopomnemu zwycięstwu Armii Radzieckiej nad faszyzmem niemieckim, dzięki temu, że władzę w Polsce ujęli w swoje ręce robotnicy i chłopci, dzięki temu, że wszystkie bogactwa naszej Ojczyzny stały się własnością mas pracujących, mło-

dzień polska — dzieci i młodzież szkolna stały się z młodzieży upośledzonej młodzieżą szczęśliwą i radosną, młodzieżą, o którą troszczy się, którą opiekują się nasz Rząd Ludowy, nasza Partia, cały naród, młodzieżą do której należy radosne jutro, dla której naród polski buduje to radosne jutro.

W krajach kapitalistycznych

A oto jak żyje, jaki jest los dzieci i młodzieży w krajach kapitalistycznych.

WŁOCHY. Konstytucja włoska głosi m. in. wśród wielu kłamliwych frazesów, frazes o rzekomej opiece i trosce państwa nad dziećmi i młodzieżą, a tym czasem, tylko sama gruźlica pełera w tym kraju 300 tysięcy dzieci.

Spójrzmy na zamieszczone zdjęcie. Przedstawia ono dwoje opuchniętych z głodu dzieci włochskich, siedzących godzinami w brudzie i kurzu ulicznym, w oczekiwaniu na przechodnia, który ulituje się nad nimi i da coś do zjedzenia.



A oto drugie zdjęcie z kapitalistycznych Włoch. Aż nadto widoczne są na nim kapitalistyczna „troska” i „opieka” nad dziećmi i młodzieżą.



Trzecie zdjęcie pochodzi również z Włoch. Ta wyciągnięta rączka chłopczyka proszącego o jałmużnę stanowi dostateczny dowód demaskujący zakłamane burżuazyjne konstytucyjne wycieczki, szermujące słowami, „wolność”, „równouprawienie”, „opieka” itp.

HISZPANIA. Straszny jest również los dzieci hiszpań-

skich. Zienawidzony przez naród hiszpański dyktator general Franco, który pokrył całą Hiszpanię lasem szubienic, doprowadził i doprowadza do tego naślada, że dzieci robotników i chłopów hiszpańskich od pierwszej chwili przyjscia na świat nie znają nie prócz



gdzie władzę sprawują obszarnicy i fabrykanci. Troszczyć się oni tylko o swoje własne interesy i o swoje dzieci i młodzież. Tylko w krajach gdzie władzę ujęli w swoje ręce robotnicy i chłopci, tylko w krajach, w których robotnicy i chłopci odebrali fabrykantom i kapitalistom fabryki i banki a obszarni-

kom ziemię, może być i jest prawdziwa troska i opieka nad dziećmi i młodzieżą. Tak jest w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Tak jest właśnie w Polsce Ludowej. Mówi o tym codzienna rzeczywistość. Odzwierciedla to projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ze świata

Naród chiński piętnuje zbrodnie amerykańskich ludobójców w Korei

PEKIN. Wszystkie partie polityczne w Chinach wschodnich i Szanghaju opublikowały oświadczenia, w których kategorycznie protestują przeciwko stosowaniu przez najeźdźców amerykańskich w Korei broni bakteriologicznej.

Wspólne oświadczenie wschodnio - chińskiego i szanghajskiego Komitetu Obrony Pokoju i Walki Przeciw Agresji Amerykańskiej, stwierdza m. in.: Cała ludność Chin wschodnich i Szanghaju wyraża swe oburzenie z powodu nieludzkich zbrodni, dokonywanych przez najeźdźców amerykańskich w Korei i protestuje przeciw naruszeniu prawa międzynarodowego i najelementarniejszych zasad sprawiedliwości.

Szanghajski oddział Rewolucyjnego Komitetu Kuomintangu w ogłoszonej deklaracji pod-

kreśla, że nowe zbrodnie barbarzyńców amerykańskich w Korei raz jeszcze dowodzą, iż imperializm amerykański jest śmiertelnym wrogiem ludzi milujących pokój na całym świecie. Imperialiści amerykańscy chcą zastraszyć narody koreańskie i chińskie, lecz to im się nie uda. Jesteśmy głęboko przekonani, że odniesiemy ostateczny zwycięstwo nad oszalałym agresorem.

Liga Demokratyczna Chin również protestuje przeciwko zbrodniczym aktom agresorów amerykańskich w Korei i stwierdza, że wszyscy członkowie Ligi jednomyślnie popierają uchwały Światowej Rady Pokoju w sprawie zakazu broni atomowej, bakteriologicznej i wszelkiej innej broni masowej zagłady ludzkości.

Potężna fala protestów przeciw tworzeniu Wehrmachtu i „armii europejskiej”

PARYŻ. Uchwała Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, powzięta nikłą większością 40 głosów, w sprawie przystąpienia Francji do „armii europejskiej”, remilitaryzacji Niemiec zachodnich i likwidacji francuskiej armii narodowej — wywołała w całej Francji silne protesty.

Z Marsylii donoszą, że w sali kina „La Plaine” odbył się potężny wiec protestacyjny, na który przybyli przedstawiciele wszystkich warstw ludności. Na wiecu powzięto uchwałę, stwierdzającą, że zobowiązania rządu francuskiego, wynikające z konferencji liżbońskiej — w niczym nie wiążą narodu francuskiego.

W Portricux socjalistyczny radny mjejski Hamon, zgłosił wystąpienie z partii socjalistycznej na znak protestu przeciwko

temu, że deputowani socjalistyczni głosowali za „armią europejską”.

W Lyonie odbył się wielki zjazd obrońców pokoju z 10 departamentów Francji. Na zjazd przybyli delegaci, reprezentujący wszystkie warstwy ludności. Narady toczyły się pod hasłem walki ze zbrojeniami, walki przeciwko remilitaryzacji i o przywrócenie normalnych stosunków handlowych między Francją, a krajami Europy Wschodniej. W zjeździe uczestniczyli liczni przemysłowcy i delegaci izb handlowych.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wznosić.